



# The Holy See

---

PODRÓŻ APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI FRANCISZKA  
DO ZJEDNOCZONYCH EMIRATÓW ARABSKICH  
(3-5 LUTEGO 2019)

**MSZA ŚW.**

**HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO**

*Zayed Sports City (Abu Dhabi)*

*5 lutego 2019*

---

## **[Multimedia]**

*Błogosławieni:* tym słowem Jezus rozpoczyna swoje nauczanie w Ewangelii św. Mateusza. I to jest refren, który powtarza On dzisiaj, tak jak gdyby chciał utrwalić w naszym sercu przede wszystkim podstawowe przesłanie: jeśli jesteś z Jezusem, jeśli podobnie jak ówczesni uczniowie lubisz słuchać Jego słowa, jeśli starasz się nim żyć każdego dnia, jesteś błogosławiony. Nie *będziesz* błogosławiony, ale *jesteś* błogosławiony: oto pierwsza rzeczywistość życia chrześcijańskiego. Nie ukazuje się ono jako lista zewnętrznych nakazów, które należy wypełnić, lub jako złożony zestaw doktryn, które trzeba poznać. To nie jest przede wszystkim to. To wiedzieć, że w Jezusie jesteśmy umiłowanymi dziećmi Ojca. To żyć radością tego błogosławieństwa, to rozumieć życie jako historię miłości, historię wiernej miłości Boga, który nigdy nas nie opuszcza i zawsze pragnie nawiązywać z nami komunie. Oto powód naszej radości, radości, której nie może nam odebrać żadna osoba na świecie, ani żadne okoliczności życia. To radość, która daje pokój, nawet w bólu, radość która już obecnie pozwala nam zasmakować tego szczęścia, jakie czeka nas na zawsze. Drodzy bracia i siostry, w radości spotkania z wami, to jest właśnie słowo, które przybyłem wam powiedzieć: *błogosławieni!*

Otóż, jeśli Jezus nazywa swoich uczniów błogosławionymi, to jednak uderzają motywy poszczególnych Błogosławieństw. Widzimy w nich odwrócenie powszechnej mentalności, według której błogosławieni są bogaci, możni, ci, którym się powodzi i są podziwiani przez tłumy.

Natomiast dla Jezusa, przeciwnie, błogosławionymi są ubodzy, łagodni, którzy pozostają sprawiedliwi nawet za cenę sprawiania złego wrażenia, prześladowani. Kto ma rację, Jezus czy świat? Aby to zrozumieć, spójrzmy, jak żył Jezus: ubogi w rzeczy i bogaty miłością, uzdrawiał tak wiele istnień ludzkich, ale nie oszczędził własnego życia. Przyszedł, by służyć, a nie, aby Mu służyli; nauczył nas, że nie jest wielkim ten, kto posiada, ale ten, kto daje. Sprawiedliwy i łagodny, nie opierał się i był niesprawiedliwie skazany. W ten sposób Jezus wniósł w świat miłość Boga. Tylko tak zwyciężył śmierć, grzech, lęk i samą światowość: jedynie mocą Bożej miłości. Prośmy dzisiaj, tutaj razem, o łaskę, by na nowo odkryć fascynację pójścia za Jezusem, naśladowania Go, nie szukania niczego innego oprócz Niego i Jego pokornej miłości. Ponieważ na tym, w komunii z Nim i w miłości dla innych, polega sens życia na ziemi. Czy w to wierzycie?

Przybyłem także, by podziękować wam za to, jak żyjecie Ewangelią, którą usłyszeliśmy. Powiada się, że między Ewangelią pisaną a przeżytą jest taka sama różnica, jak między muzyką pisaną a graną. Znacie tutaj melodię Ewangelii i życie entuzjazmem jej rytmu. Jesteście chórem, który obejmuje różne narody, języki i obrządki; różnorodność, którą kocha Duch Święty i chce ją coraz bardziej zharmonizować, aby z niej uczynić symfonię. Ta radosna polifonia wiary jest świadectwem, które dajecie wszystkim i które buduje Kościół. Uderzyło mnie, co kiedyś powiedział bp Hinder, że mianowicie czuje się nie tylko waszym pasterzem, ale że wy, waszym przykładem, często jesteście dla niego pasterzami. Dziękuję wam za to!

Życie jako błogosławieni i podążanie drogą Jezusa nie oznacza jednak bycia zawsze wesołymi. Kto cierpi, kto znosi niesprawiedliwość, kto stara się być budowniczym pokoju, wie, co to znaczy cierpieć. Z pewnością nie jest wam łatwo żyć z dala od domu i być może odczuwać, oprócz braku uczuć osób najdroższych, niepewność przyszłości. Ale Pan jest wierny i nie porzuca swoich. Może nam pomóc pewne wydarzenie z życia św. Antoniego Opata, wielkiego inicjatora monastycyzmu na pustyni. Opuścił wszystko dla Pana i przebywał na pustyni. Tam, przez pewien czas był pogrążony w uciążliwej walce duchowej, która nie dawała mu wytchnienia, atakowany przez wątpliwości i ciemności, a nawet pokusę, by poddać się tęsknocie i żalom za minionym życiem. Wówczas Pan pocieszył go po wielu udrękach, a św. Antoni zapytał go: „Gdzie byłeś? Dlaczego nie zjawiłeś się na początku, aby mnie uwolnić od cierpień? Gdzie byłeś?”. Potem wyraźnie dostrzegł odpowiedź Jezusa: „Tutaj byłem, Antoni” (ŚW. ATANAZY, *Żywot św. Antoniego*, 10, Warszawa 1987, s. 63). Pan jest blisko. Może się zdarzyć, że w obliczu jakiejś próby lub okresu trudnego myślimy, że jesteśmy sami, nawet po długim czasie spędzonym z Panem. Ale On w takich chwilach, nawet jeśli nie interweniuje natychmiast, idzie obok nas, a jeśli nadal będziemy iść naprzód, otworzy nową drogę. Ponieważ Pan jest specjalistą w tworzeniu rzeczy nowych, potrafi otwierać drogi nawet na pustyni (por. Iz 43.19).

Drodzy bracia i siostry, chciałbym wam również powiedzieć, że życie Błogosławieństwami nie wymaga wielkich gestów. Spójrzmy na Jezusa: nie zostawił nic na piśmie, nie zbudował niczego imponującego. A kiedy nam powiedział, jak żyć, nie żądał wznoszenia wielkich dzieł, ani byśmy się wyróżnili, dokonując niezwykłych czynów. Poprosił nas, abyśmy stworzyli jedno arcydzieło,

możliwe dla wszystkich: arcydzieło naszego życia. Błogosławieństwa są zatem *mapą życia*: nie żądają nadludzkich czynów, lecz naśladowania Jezusa w życiu codziennym. Zachęcają do tego, aby zachować serce czyste, aby praktykować łagodność i sprawiedliwość mimo wszystko, aby być miłosiernymi dla wszystkich, aby przeżywać cierpienia w zjednoczeniu z Bogiem. Jest to świętość codziennego życia, która nie potrzebuje cudów i niezwykłych znaków. Błogosławieństwa nie są dla nadludzi, ale dla tych, którzy zmagają się z wyzwaniami i próbami każdego dnia. Ten, kto je przeżywa według Jezusa, czyni świat czystym. Jest jak drzewo, które nawet na ziemi jałowej codziennie pochłania zanieczyszczone powietrze i oddaje tlen. Życzę wam, abyście byli takimi, dobrze zakorzenionymi w Chrystusie, w Jezusie i gotowymi czynić dobro każdemu, kto jest blisko was. Niech wasze wspólnoty będą oazami pokoju.

Na koniec chciałbym pokrótce zastanowić się nad dwoma Błogosławieństwami. Pierwsze: „Błogosławieni cisi” (*Mt 5,5*). Nie jest błogosławionym ten, kto atakuje lub przytłacza, lecz ten kto zachowuje postawę Jezusa, który nas zbawił: cichy także w obliczu swoich oskarżycieli. Chciałbym zacytować św. Franciszka, kiedy przekazał braciom nauki, jak iść do Saracenów i niechrześcijan. Napisał: „nie wdawać się w kłótnie ani w spory, lecz być poddanymi wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga (*1 P 2, 13*) i przyznawać się do wiary chrześcijańskiej” (*Reguła niezatwierdzona, XVI*). *Ani kłótnie, ani spory* – i to dotyczy również księży – ani kłótnie, ani spory: w owych czasach, podczas gdy liczni wyruszali przyodziani w ciężką zbroję, święty Franciszek przypominał, że chrześcijanin wyrusza uzbrojony jedynie w swoją pokorną wiarę i swoją konkretną miłość. Łagodność jest ważna: jeśli będziemy żyli w świecie na Boży sposób, staniemy się kanałami Jego obecności; w przeciwnym razie nie wydamy owoców.

Drugie błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (w. 9). Chrześcijanin krzewi pokój, zaczynając od wspólnoty, w której żyje. W Księdze Apokalipsy, wśród wspólnot, do których zwraca się sam Jezus, jest wspólnota z Filadelfii, która, jak sądzę, jest do was podobna. Jest to Kościół, któremu Pan, w przeciwieństwie do niemal wszystkich innych, nie ma nic do zarzucenia. On rzeczywiście strzegł słowa Jezusa, nie zapierając się Jego imienia i wytrwał, to znaczy, że się rozwijał, nawet w trudnościach. I jest pewien ważny aspekt: nazwa Filadelfia oznacza *miłość między braćmi*. Miłość braterską. Oto Kościół, który trwa w słowie Jezusa i w braterskiej miłości podoba się Panu i przynosi owoce. Proszę dla was o łaskę zachowania pokoju, jedności, troszczenia się o siebie nawzajem, z tym pięknym braterstwem, ze względu na które nie ma chrześcijan pierwszej i drugiej klasy.

Niech Jezus, który nazywa was błogosławionymi, da wam łaskę, byście szli zawsze naprzód, nie zniechęcając się, wzrastając w miłości „wzajemnej i w miłości do wszystkich ludzi” (*1 Tes 3,12*).

